Nr. 8. Kraków, Poniedziałek dnia 22 Września 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K —·90
Kwartalnie . . . . „ 6·—		nadesłane „ „ . . . . „ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Spisek niemiecko-bolszewicko-żydowski przeciw Polsce.

Już dawniej powinowactwo, choćby tylko na podstawie wspólności językowej, — każdy żyd używający żargonu rozumie po niemiecku i porozumieć się może w tym języku — było podwaliną sympatyi, jaką żydzi zawsze okazywali Niemcom, oraz narzędziem przenikania niemieckiego do krajów Wschodu europejskiego. Kiedy armie mocarstw centralnych zajęły Polskę, żydzi znający język niemiecki, stali się pośrednikami — tłumaczami dla władz okupacyjnych w stosunkach ich z ludnością polską; w charakterze podrzędnych urzędników pozajmowali posterunki, stworzone przez Niemców, zawładnęli całym handlem, stali się wyłącznymi dostawcami okupantów, kierowali i przeprowadzali rekwizycye wszelkich materyałów surowych, uznanych za „materyały wojenne“. To stanowisko polityczne żydów względem wrogów ograbiających systematycznie kraj ze wszelkich zasobów, nieokiełzana spekulacya artykułami najpierwszej potrzeby, przez żydów zagarniętymi, a których brak stał się prawdziwą katastrofą społeczną, zaogniło w wysokim stopniu stosunki polsko-żydowskie.

Niemcy postanowili wykorzystać tych pomocników żydowskich dla rozszerzenia swego panowania politycznego na wschodzie Europy. I widać ogromny rozkwit książek, broszur, artykułów, pisanych przez Niemców, najrozmaitszych stronnictw politycznych, przez żydów niemieckich i syonistów polskich, a wysławiających rolę przypadającą t. zw. „Ostjuden“ (czyli żydom wschodnim) jako pionierom germanizmu na wschodzie. Niemcy bowiem chociaż oświadczyli wyraźnie, że żydzi z Polski nie będą upoważnieni osiedlać się w Rzeszy, usiłowali odseparować żydów od ich otoczenia, wyposażając ich w narodowościowe organizacye polityczne i przeciwstawiając ich Polakom.

Poza wpływami kulturalnymi przez powinowactwo językowe, poza wpływami politycznymi, dzięki całkiem specyalnej ochronie, jaką ich faworyzowano, było jeszcze zadaniem żydów zasilić ekonomicznie wpływy Niemiec. A była to zresztą tylko konsolidacya faktycznego stanu rzeczy z czasu przedwojennego. Pod względem finansowym i handlowym, Rosya i Polska były w zawisłości od Berlina. Wielcy bankierzy i finansiści germano-żydowscy byli w ciągłych i zażyłych stosunkach z żydami, którzy w Polsce znajdowali się na czele życia ekonomicznego. Struktura gospodarcza świata żydowsko-polskiego, który po większej części zajmuje się pośrednictwem handlowem, uzależnia masy żydowskie od kredytu bankowego, czyli od wysokich finansów żydowskich, a jednocześnie ta zależność ekonomiczna, warunkuje wpływy polityczne.

Nie należy też zapominać, że Niemcy szczególnie interesują się kwestyą żydowską w Polsce, że uważnie śledzą jej ewolucyę oraz interweniują czynnie w rozwoju stosunków między Polakami a żydami. Rzecz oczywista, że ta interwencya może być tylko wrogą dla państwa polskiego, dla aspiracyi politycznych tego państwa, dla jego rozwoju ekonomicznego, który prędzej, czy później wyzwoli się z niemieckiej supremacyi. Pragnąc pozyskać w Polsce poparcie żydów, muszą Niemcy pracować nad zwiększeniem nieporozumienia pomiędzy żydami a Polakami, chcąc ją zdyskredytować w oczach świata, muszą przedstawić Polaków jako gnębicieli i prześladowców żydów.

Przyczyna polityczna antagonizmu polsko-żydowskiego polega na przekonaniu, jakie u progu XX. wieku powstało w umyśle nacyonalistycznych przywódców żydowskich. Powiedzieli sobie, że Polska jest tylko trupem, że nowo wytworzone stosunki uniemożliwiły na zawsze urzeczywistnienie aspiracyi narodu polskiego do niepodległości i do zjednoczenia. W takich konjunkturach wypadało zdobyć dla żydów w Polsce najkorzystniejsze warunki polityczne i ekonomiczne, a to przez zawarcie sojuszu z wrogami narodu polskiego.

Klęską mocarstw centralnych, która zniweczyła ich plany anty-polskie i dała niepodległość Polsce, była wielką niespodzianką dla żydów w Polsce. Całkiem byli zdekoncertowani tym zwrotem nieoczekiwanym i samorzutnie opowiedzieli się przeciw armii polskiej a więc przeciw najwymowniejszemu symbolowi, przeciw najsolidniejszej podwalinie niepodległości. Wrogie te demonstracye przeprowadzane zazwyczaj pod sztandarem bolszewickim, sprowokowały pierwsze starcia polsko-żydowskie. Podniesiono z tego powodu ogromny krzyk, scharakteryzowano te zajścia, jako „pogromy“. **Gdziekolwiek wojska polskie walczyły w obronie całości i bezpieczeństwa Ojczyzny**, w Poznaniu, w walkach ulicznych we Lwowie i w Przemyślu, lub kiedy wypędzały one bolszewików z Pińska i z Wilna, **to żydzi w całym świecie rozszerzali pogłoski alarmujące, że „pogromy“ krwią zbroczyły te miejscowości.** I rzecz charakterystyczna, wszystkie te pogłoski o rzekomych „pogromach“ żydowskich, przedewszystkiem były zarejestrowane przez prasę niemiecką lub germanofilską, przez tę właśnie prasę, dla której rzezie w Belgii, we Francyi, w Serbii i w Polsce były tylko drobnostkami, usprawiedliwionemi przez stan wojenny.

Zmartwychwstanie Polski przekreśliło rachuby i zamiary nacyonalistów żydowskich, a przedewszystkiem zmartwychwstanie Polski zjednoczonej i silnej.

Kiedy Polacy samorzutnym ruchem rewolucyjnym wypędzili Niemców z Poznania, natychmiast ukuto w Berlinie historyjkę o pogromie żydów w Poznaniu. I gadkę tę sprostowano dopiero wtenczas, kiedy żydowska rada ludowa z tego miasta oświadczyła uroczyście, że w ciągu tamtejszych walk ulicznych nie zabito ani jednego żyda. Nadewszystko we wschodniej części Polski występowali żydzi w sposób najbardziej wrogi. **Otwarcie choć milcząco stawali po stronie bolszewików, którzy podjęli swą ofenzywę przeciw Polsce. Widziano też, jak żydzi użyczyli swego poparcia anty-polskim tendencyom decentralizacyjnym, na kresach wschodnich**, w nadziei, że przypadnie im rola kierownicza przy organizowaniu formujących się państw. **Żydzi z bronią w ręku maszerowali przeciw wojskom polskim**, bądź w szeregach ukraińskich (Lwów, Przemyśl), bądź w szeregach bolszewickich (Wilno). Na odbytym w Mińsku zjeździe sowietów, przedstawiciele stowarzyszeń żydowskich oświadczyli, że przygotowali i proklamowali powszechną mobilizacyę, wszystkich swych członków, by wziąć udział w walce przeciw armii polskiej. P. Dewall, oficer amerykański, stwierdził w Wilnie, że żydzi sympatyzowali z bolszewikami, że 52 żołnierzy polskich padło od strzałów, jakie z tyłu padły na nich z okien mieszkań żydowskich.

Fakt ten poświadczają również członkowie duńskiej delegacyi z Piotrogradu, przebywający wówczas w Wilnie, a którzy na własne oczy widzieli na dworcu kolejowym żydów z ukrycia strzelających do Polaków. Kiedy na mocy wyroku sądów wojennych rozstrzelano w Pińsku żydów bolszewickich, schwytanych z bronią w ręku, pewna część prasy żydowskiej mówiła natychmiast o „pogromie“ w Pińsku.

W tych przeciw Polakom podnoszonych oskarżeniach o „pogromy“ przejawia się dobrze ułożony plan. Od samego początku wojny przypisuje się Polakom systematyczne rzezie żydowskie. Kiedy za pierwszej rewolucyi rosyjskiej, przed piętnastu laty, zdarzyły się mordy żydów w wielu miejscowościach Rosyi, a między innemi słynny pogrom w Kiszyniewie, nabrały one wielkiego rozgłosu w opinii publicznej. Od tej epoki słowo „pogrom“ budziło w całym świecie przerażające wrażenie. Oznacza ono wytępienie ludności żydowskiej z jawnem czy milczącem zezwoleniem władz publicznych, policyi, armii.

I oto należy stwierdzić z naciskiem, że w Polsce nigdy nie było ani jednego pogromu. Ale w sferach antypolskich, gdzie chodzi o wywołanie nastroju przeciw Polsce, przyjęła się moda używania tego słowa, kiedy chodzi o najmniejsze zajścia, w które zamieszaną jest ludność żydowska. Chce się wprost suggestyonować opinię, a że jest to akcya planowa, regularna, skombinowana, dowodzi tego fotografia, jaka ukazała się w „New York Herald“. Nad stosem trupów widnieje napis: „Pogrom żydów w Polsce“, lecz zapomniano tam wymazać pierwotny podpis pod fotografią. „Pogrom w Kiszyniewie“. Trzeba było wmówić w świat, że są pogromy w Polsce i w tym celu wygrzebano starą fotografię z 1905 z Kiszeniewa w Besarabii. Kiedy rozstrzeliwa się żydów skazanych przez sądy wojenne za strzelanie do wojsk, kiedy tłum umierający z głodu, lub kilku złoczyńców rzuca się na sklepy żydowskie, lub tajne składy środków żywności lub kiedy w bójce mniej lub więcej poturbują żyda, wszystko to z absolutną nieumiejętnością i przedraźnioną wyobraźnią kwalifikują żydzi jako „pogromy“.

Żydzi, jako klasa kupiecka, której udział w nagromadzeniu i w podrożeniu żywności był najczynniejszy, żydzi dostarczający głównego kontyngentu agitatorów bolszewickich, — sprzeciwiających się niepodległości Polski, z konieczności musieli doznać pewnych szkód w zamieszkach, jakie wynikły z tego stanu rzeczy. Ale — należy to wciąż podkreślać — nie było i niema pogromów w Polsce.

Ludność w Polsce zniosła w tej wojnie największe cierpienia. Z pośród okropności, których była ofiarą, najstraszniejszem było to systematyczne mordowanie zamożniejszej klasy polskiej na Litwie i na Ukrainie przez bolszewików. **Otóż bolszewikami naogół dowodzili żydzi. W Galicyi wojska austryackie powiesiły tysiące i tysiące Polaków za rzekomą zbrodnię zdrady stanu i to skutkiem denuncyacyi żydów, przyjaciół państw centralnych.**

Krążą pogłoski o rzekomych pogromach

chociaż ani słowem się nie wspomina o prawdziwych rzeziach żydów w całem mnóstwie miast i wsi przez zdemoralizowane hordy wojsk ukraińskich, chociaż milczy się o buntach przeciw kupcom żydowskim w Austryi, w Czechach, na Węgrzech. Źródłem zaś ich jest stwierdzony dokumentami spisek niemiecko-bolszewicko-żydowski przeciw Polsce.

Bezczelny szantaż żydowski za aprobatą Magistratu.

Za pozwoleniem krakowskiego Magistratu, znanej ostoi żydowskiej, zaszedł fakt, którego bez napiętnowania pominąć nie można. Oto dnia 16 b. m. żydzi urządzili zbiórkę w całem mieście na zakład wychowania sierót żydowskich. Dotychczas pozwalał Magistrat żydom na publiczne składki, lecz tylko w żydowskich dzielnicach; **po raz pierwszy dopiero żydzi za wiedzą naszej komunalnej władzy ośmielili się na bezwstydną prowokacyę ludności polskiej,** mimo, że na cele polskie nigdy nie kwestowano w dzielnicach żydowskich. **Ten czyn krakowskiej szarańczy kazimierskiej tem bardziej należy napiętnować, że nie objaśniono dokładnie publiki na jaki to cel zbiera się pieniądze. Jest to ordynarny szantaż i zamach na kieszenie nie oryentujących się „gojów“.**

Oto skutki wprowadzenia żyda do prezydyum miasta. Dzięki karygodnej polityce krakowskich demokratów, zasiadł w Prezydyum miasta żyd, a za nim weszli żydowscy zaprzedańcy. Ta czwórka doskonale zgrana wydaje bezwstydnie chrześcijańską ludność na łup żydom.

Widocznie konferencya członków Prezydyum miasta z amerykańskim żydem Morgenthau'em tak rozzuchwaliła tych panów, że nie liczą się już zupełnie z opinią polskiej ludności i Kraków uważają za miasto żydowskie.

Obowiązkiem polskiej ludności Krakowa jest zaprotestować jak najenergiczniej przeciw podobnemu poniewieraniu naszych uczuć narodowych. Wolno p. Saremu podpisywać żydowskie odezwy, jak to już czynił kilkakrotnie, wolno innym członkom Prezydyum **jeszcze do czasu** wysługiwać się żydom; mogą nawet na znak uległości wobec swych dobroczyńców dać się uroczyście obrzezać, ale **wara od ponownej próby wyciągania polskich pieniędzy na żydowskie cele! Nie pozwolimy za polskie pieniądze wychowywać żydowskiej gadziny,** która żywiona naszą ręką rzuci się nam wcześniej, czy później do gardła.

Żydowskie żargonówki szydzą z religii katolickiej.

Organ „Bundu“ zamieścił artykuł z takimi tytułami:

„Rząd polski ma pójść z pokłonami na Jasną Górę, a święta (!) Matka ma być królową Polski“.

„Humorystyczne (!) rezolucye wiecu częstochowskiego“.

Bezczelny pismak żydowski ośmiela się drwić z uczuć religijnych katolickiej ludności, mniemając, że „goje“ nie czytają jego potwornych piśmideł. Coby się działo, gdyby się którekolwiek pismo poważyło bodaj między wierszami wyrazić ujemnie o żydowskich modłach. — Postaramy się jednak w przyszłości, aby czytelnicy dowiedzieli się, co pisze o nas prasa żargonowa, **której władze nie tylko nie zawieszają, ale nawet zawieszeniem nie grożą.**

Dokument spisku żydowskiego.

„La Libre Parole“ z dnia 28 sierpnia b. r. zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł znanego publicysty L. Brunn'a, który stwierdza, iż element żydowski, straciwszy nagle podporę w swym najgorętszym przyjacielu, b. cesarzu Wilhelmie, rzucił się obecnie z entuzyazmem w objęcia prez. Wilsona. Żydzi, powiada autor, tworzyli przy boku Wilhelma II. rodzaj rady najwyższej, wszechmocnej, zwłaszcza na polu ekonomicznem i finansowem. Ballin, dyr. tow. okr. „Hamburg—Ameryka“, Walter Rathenau, dyr. inst. „Allgemeine Elektricität“, Mendelsohn i Bleichröder, filary finansowe Niemiec i nadewszystko wstrętny kabotyn z „Zukunft“, Harden (Polsce dobrze znany), oto konstelacya Wilhelma II. z czasów jego chwały.

Gdy wojna wybuchła, żydostwo całego świata zanosiło modły o pomyślność oręża niemieckiego. Przyjaciele cesarza prześcigali się w gorliwej dlań służbie. Wszak Harden oświadczył zimno: „Tak, myśmy chcieli tej wojny“. Rathenau zaś w swej semickiej głowie wykoncypował plan, dzięki któremu Niemcy mogły przez czas długi drwić sobie z blokady i obywać się własną produkcyą. A Kaplan Kogan w broszurze p. t. „Wojna, godzina decydująca dla narodu żydowskiego“ (Bonn 1915) pisał te słowa, napodziw szczere: **„Żydzi wschodni łączą się ściśle z Niemcami. Nie ma narodu na wschodzie, któryby miał tak głębokie racye, jak żydzi, do sympatyi z Niemcami. Sympatye te mają charakter trwały“.** Po wzięciu Warszawy przez Niemców (sierpień 1915) ten sam autor pisał: **„Warszawa jest najważniejszem środowiskiem żydostwa w Europie; jest ona metropolią cywilizacyi żydowskiej (!!!).** Warszawa nie jest zatem miastem czysto polskiem, a oprócz wielkiego procentu żydów, posiada ona także znaczną liczbę Niemców. Leży w interesie Niemiec podkreślić ten fakt z naciskiem“.

Nie ulega wątpliwości, że z początkiem wojny żydzi chcieli oprzeć swoje panowanie w Polsce na niezwyciężonej, jak się zdawało, armii b. cesarza. Można sobie zatem wyobrazić ich konsternacyę i wściekłość, gdy potęga germańska runęła od jednego zamachu, a na jej miejsce powstała z wartwych Polska, żywa, zbrojna, drżąca siłą i młodością! Ochłonąwszy z przerażenia, postanowili oni ratować ze swej ojczyzny niemieckiej, co się jeszcze dało ocalić. A więc w Paryżu, w Londynie i w Waszyngtonie wytężyli wszystkie swoje siły, by przeszkodzić połączeniu Gdańska i Śląska Górnego z Polską. Uczyniwszy zaś wszystko, co mogli, zwykłym swej rasie instynktem poczęli się oglądać za nowym przyjacielem. I padli w objęcia prez. Wilsona.

W istocie, zadziwia ogromna ilość żydowskich satelitów, krążących wokół gwiazdy tego mocarza. Przyjaciele jego robią tyle hałasu, co u boku ś. p. Wilhelma. Nie słyszy się już niemal innych nazwisk, jak: rabin Stefan Wix, senator Morgenthau, „wielki sędzia“ Brandes, jacyś podejrzani Frankfurterzy, Cohenowie i Bernsteiny, którzy się roją przy misyach amerykańskich. Możnaby to uważać za śmieszną manię, gdyby ona nie kryła w sobie ogromnego niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem ci synowie Ghetta żywią tajemną sympatyę ku Niemcom i popierają ich interesy. Weźmy n. p. sprawę Górnego Śląska, jako moment polityczny, niesłychanie ważny. **Jeżeli G. Śląsk nie przypadnie Polsce, to możemy być pewni, że położyli na tem rękę żydzi.** Oto wyciąg z listu radcy niem. żyda Grünfelda, pisanego dnia 20 stycznia b. r. do rady administracyjnej tow. „Ravack i Grünfeld w Charlottenburgu:

„Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło nam uwagę, iż trzeba nawiązać stosunki ze sferami koalicyi i poczynić im wszelkie możliwe obietnice, byle tylko uniknąć plebiscytu (na G. Śląsku). Postanowiono utrzymywać w tym celu stałe delegacye w La Haye, w Kopenhadze i w Bernie. Równocześnie, użyczając poparcia międzynarodowemu ruchowi syonistycznemu, nawiązaliśmy bardzo cenne stosunki. Gen. Segre, członek misyi włoskiej na konferencyę pokojową i p. Morris, minister St. Zjednoczonych w Kopenhadze, obaj żydzi i syoniści, obiecali wspomagać nas przeciwko Polsce. Pozyskaliśmy również Brandesa, w. sędziego Nowojorskiego Stanu, bliskiego przyjaciela prez. Wilsona“.

Dokument ten, którego podobizna dostała się już we właściwe ręce, zawiera kilka pomyłek. Morris jest ministrem nie w Kopenhadze, lecz w Sztokholmie, Brandes zaś członkiem Najw. Trybunału St. Zjednoczonych, nie zaś stanu nowojorskiego. Jeżeli zaś Brandes cieszy się rzeczywiście przyjaźnią prez. Wilsona, to trudno nie przyznać, że jest to przyjaźń trochę kompromitująca.

Tyle „La Libre Parole“.

Zapamiętajmy sobie dobrze trzech żydów: gen. Segre, Morrisa i amb. Morgenthau'a. Nie zapominajmy także ani na chwilę o cennym liście radcy Grünfelda! **E.**

Cześć młodzieży przemyskiej!

Po długich chwilach udręki, nadszedł dzień święta i tryumfu. Młodzież polska, ta chluba i nadzieja narodu ratuje ponownie Polskę od zagłady. Po obronie bohaterskiej Lwowa, gdzie młodzież polska krwią pisała traktat pokojowy o granicach Polski, przyszła kolej na Przemyśl. Młodzież polska w Przemyślu wystąpiła do walki bezkrwawej z najniebezpieczniejszym wrogiem, mieszkającym wśród nas, wrogiem, raniącym nam dusze i ciało, z żydostwem. Odczuwając potrzeby istotne narodu, postanowiła położyć kres łajdactwom, uprawianym przez żydowskich kupców i rozpoczęła od żydowskich księgarzy, tych znanych skirów duszy uczniowskiej.

Otoczyła sklepy żydowskie i nie pozwoliła Polakom przez cztery dni kupować książek i przyborów szkolnych. Ktokolwiek zbliżył się do sklepu, prowadzonego przez wroga, informowano uprzejmie, że to sklep żydowski i podawano adres firm polskich. Żydzi podnieśli gwałt, żądali nawet aresztowania młodzieży, ale dzielni chłopcy nie pozwolili się sterroryzować. Spodziewamy się, że czyn młodzieży przemyskiej nie będzie odosobniony.

Vivant sequentes!!

Z za kulis Magistratu.

Jak się dowiadujemy, ukończył się obecnie kontrakt między gminą miasta Krakowa a **żydem Jakóbem Haberem** o dostawę paszy dla koni miejskich. Jak wiadomo, gmina m. Krakowa utrzymuje w Zakładzie czyszczenia miasta około 90 koni, których koszta utrzymania wynoszą kilka milionów koron rocznie.

Dotychczasowy dostawca, **pobierając za pośrednictwo po 3 korony za każdy dostarczony cetnar metryczny słomy lub siana,** zrobił już milionowy majątek, to też obecnie używa wszelkich wpływów, aby dostawę w dalszym ciągu otrzymał. Prezydyum miasta, które stale żydów popiera, ma zamiar ten kontrakt odnowić.

Zwracamy uwagę chrześcijańskich radców miejskich na ten nowy zamach na polskich dostawców ze strony zaprzedanego żydom Prezydyum miasta i **wzywamy ich, aby nie dopuścili do odnowienia kontraktu z żydowskim dostawcą i raz położyli koniec antynarodowym machinacyom.**

Tej sprawy dopilnujemy i nie omieszkamy zawiadomić o jej wyniku społeczeństwa.

Banknoty niemieckie w żydowskim parasolu.

W pociągu pospiesznym z Poznania do Warszawy, w ubiegły wtorek zrana w przedziale 2-giej klasy zwrócił na siebie uwagę pewien starozakonny, który stale w ręku trzymał dwa parasole, z którymi się nie rozstawał, nawet idąc do ustępu.

Gdy pociąg stanął na stacyi Łódź kaliska do przedziału wszedł żandarm, który odrazu zwrócił się do tajemniczego pasażera z żądaniem otwarcia parasola. Gdy to z niechęcią zostało spełnione, oczom współpasażerów przedstawił się oryginalny widok: kij od parasola cały owinięty był starannie niemieckiemi tysiącomarkówkami.

Skonfundowany pasażer drugi parasol wręczył jakiejś damie, jadącej z Ostrowa, mówiąc: „Pani mi to odda w Warszawie“. Żandarm był jednakże nieubłagany i zabrał również drugi parasol, również suto nadziany niemieckimi banknotami.

Ogółem przewożono około 180.000 marek.

Pomysłowym pasażerem, którego aresztowano, okazał oczywiście się kupiec i obywatel kaliski Gerszon Dancyger.

Gdyby wszyscy funkcyonaryusze państwowi spełniali należycie swe obowiązki, to połowa szarańczy żydowskiej uciekłaby sama, a druga połowa znalazłaby dawno zasłużone miejsce w kryminale.

Pogrom żydów w Ameryce.

Jeszcze jeden pogrom żydów.

Tym razem autentyczny, dokonany w Nowym Jorku przez policyantów amerykańskich. Donoszą o tem z urzędowych raportów pisma amerykańskie. Nasz opis powtarzamy za „Sokołem Polskim“.

Wschodnia dzielnica Nowego Jorku t. zw. „East Side, down town“, zamieszkała w znacznym stopniu przez emigrantów z Poski, przeważnie jednak przez żydów. Karmieni fałszami żargonówek o rzekomych pogromach w Polsce, synowie Izraela na bruku nowojorskim usiłują odpłacić Polakom odwetem. Najróżnorodniejsze szykany wciąż się powtarzają.

Na siedzącego w parku t. zw. „Tompkins Square Park“ Polaka z polską gazetą w ręku poczęło kilkunastu wyrostków, zażywających szabasu, rzucać żwirem i kamieniami. Napastowany nie reagował na to, lecz udał się do pobliskiego biura policyi.

Delegowano stamtąd detektywa z kilkunastoma policyantami. Policyanci stanęli przy bramach parku, zaś detektyw usiadł na ławce, wyjął polską gazetę i udawał, że ją czyta. Za chwilę do detektywa przysiadł się jeden z żydów i począł czytającego prowokować, wreszcie uderzył go tak mocno w rękę, iż wytrącił mu gazetę na ziemię. Detektyw odwzajemnił się takim ciosem w nos napastnika, że ten, brocząc krwią, zwalił się na ziemię...

Widząc to pozostali młodziency żydowscy rzucili się hurmem na detektywa, ale ten wyjął gwizdawkę i zaalarmował policyantów. — Zbiegli się, oni aresztując żydziaków, a gdy ci im stawili opór, puścili w ruch znane „pałki“ policyjne.

Trzy ambulanse sanitarne przewiozły uśmierzonych awanturników do aresztu policyjnego.

Ale żargonówki nowojorskie ani słówkiem tym razem nie wspomniały o nowym pogromie żydów przez „Polaków“ i to w Nowym Jorku.

Z życia Krakowa.

Na fundusz wydawnictwa „Hasła Polskiego“ złożyli: WPP. Franciszka i Jan Stańczakowie 20 K; St. Tomaszewski 50 K; Dr Ziarko 20 K; A. F 10 K.

Brzydkie manipulacye tytoniowe w pewnej redakcyi krakowskiej. Jak wiadomo, członkowie wszystkich redakcyj krakowskich otrzymują przydział tytoniu i papierosów. Otóż w jednej z redakcyi krakowskich panują „dziwne“ stosunki, iż tylko niektórzy współpracownicy dostają należny im przydział tytoniu, mimo, iż dyrekcya skarbu asygnuje takowy dla każdego imienne. Co się dzieje z resztą papierosów i tytoniem, wie tylko ten pan, który je podejmuje w imieniu redakcyi. Do sprawy tej po należytem jej zbadaniu, jeszcze powrócimy.

Wstrętny brud w konsumie syndykatu dziennikarzy. Każdego, wchodzącego do konsumu syndykatu dziennikarzy przy ul. Gołębiej uderza obrzydliwe niechlujstwo tam panujące. Takiego brudu nie spotyka się w żadnem przedsiębiorstwie polskiem. Poprostu ma się wrażenie, iż jest to jakaś ostatniego rzędu spelunka żydowska na Kazimierzu, a nie sklep kulturalnego zrzeszenia, jakiem jest syndykat dziennikarzy polskich. Niesmaczne wrażenie potęgują jeszcze żydówki, nie wiadomo na co wałęsające się po lokalu i ostentacyjnie uprawiające mocno cebulą trącące flirty z jakimś aroganckim szmajgełesem, bezczynnie na ławie rozwalonym.

Stosunki te dają bardzo dużo do myślenia, jeśli się zestawi je z pogłoską, iż kierownictwo konsumu powierzono żydkowi „robiącemu“ w dziennikarstwie krakowskiem. Jest to jedyny chyba w Krakowie konsum, w którym prócz zapałek i cykoryi zazwyczaj nic więcej dostać nie można.

Bestyalstwo i wyuzdanie oprawcy miejskiego. Zezwierzęcone indywiduum opłacane przez magistrat dla spełniania funkcyi rakarza wywołuje nieustanne awantury po ulicach Krakowa, bezprawnie porywając opłacone psy. W piątek znów powstało olbrzymie zbiegowisko na placu Szczepańskim, gdzie oprawca chwycił opłaconego i zaopatrzonego w przepisowy kaganiec psa i pastwiąc się nad nim usiłował unieść go do budy. Na krzyk katowanego zwierzęcia zbiegł się tłum ludzi, a pan hycel wypoliczkowany musiał psa puścić.

Utrzymywanie tego człowieka-bestyi na stanowisku oprawcy miejskiego, mimo, iż dzienniki krakowskie niejednokrotnie zwracały uwagę na jego barbarzyńskie praktyki, każe przypuszczać, iż zżydziałe prezydyum miasta Krakowa złożone z panów Federowicza, Sarego i Rollego stoi na równym mu poziomie kultury i humanitarności.

Śladami katorżan. Od pewnego czasu widywać można niemal co dnia transporty więźniów, skutych, poprzywiązywanych po kilku razem na jednym łańcuchu (niby psy) i prowadzonych przez najludniejsze ulice i Rynek „pod Telegraf“.

Wiemy, że takie „wiązanie“ więźniów utrudnić im ma ucieczkę — ale nie wiemy, czy przepisy nakazują młodocianych, może po raz pierwszy w życiu aresztowanych więźniów oprowadzać przez najludniejsze ulice.

My jesteśmy zdania, że lepiej by było odstawiać wszystkich przestępców w krytych karetkach, albo też pod osłoną wieczornego ciemna...

Prosimy nowego dyrektora policyi, aby zastanowił się nad naszą notatką... Polska winna być matką swych obywateli, a nie tępicielką uczucia wstydu, zwłaszcza u młodych, jeszcze nie całkiem zgangrenowanych przestępców. Nawet rząd rosyjski używał do przewożenia więźniów w Warszawie specyalnych, zamkniętych karetek.

Żydowska pułapka. Od kilku miesięcy ukazuje się czasopismo p. t. „Fortuna“, przeznaczone „kojarzeniu“ małżeństw.

Zasadniczo nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby nie dwa maleńkie „ale“.

Pierwsze, że wydawcą „Fortuny“ jest najzwyklejszy w świecie *żyd*, łaknący łatwego zarobku na katolikach,

po drugie, że propaganda, jaką p. żyd rozwija na korzyść swego piśmidła, urąga wszelkim pojęciom o budowaniu przyszłych stadeł małżeńskich.

Dziwić się tylko wypada, skąd p. żyd ma tyle katolickich ogłoszeń, jeśli one nie-są sfingowane, z drugiej strony zapytujemy władze, którym powierzona jest moralność publiczna, czy one nie dopatrują się w tytule „Fortuna“, oraz obiecankach bogatego ożenku zarazy moralnej, którą żydzi szerzą wśród społeczeństwa polskiego.

Polacy, popierający żydów. Firma fryzyerska **Łabużek** przy ulicy Szewskiej, zatrudnia u siebie **subjekta żyda.**

Wołkowski (firma Antoni Suski) przy ulicy Grodzkiej, zatrudnia **kelnera żyda.**

Ks. Kądzioła, redaktor katolicko-ludowego pisma „Prawda“, właściciel drukarni, wydaje także pisemko humorystyczne pt. **„Figlarz“,** które podzierżawia żydowi **Wolfgesangowi.** — Tenże ksiądz-redaktor kupił niedawno dziennik **„Ilustrowane Nowiny Krakowskie“.** W piśmie tem zatrudnieni są dawni właściciele żydzi **Riess** i **Beermann,** który dla niepoznaki „poczebował“ przemienić się w Niedźwieckiego.

Wymienione tu firmy i osoby polecamy szczególniejszej uwadze naszych czytelników. Należy sobie dobrze zapamiętać, kto wysługuje się żydom i wyciągnąć z tego konsekwencye.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu Inwalidzie radzimy zwrócić się wprost do wydawnictwa „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża 11. W każdym razie niech Pan wpierw przeczyta, kto podpisuje ten dziennik, a może to Panu wystarczy za odpowiedź.

Panu M. Ozdruckiemu serdecznie dziękujemy za nadesłane nam pismo. Myśli tam rzucone postaramy się spożytkować.

Z Polski i z zagranicy.

Z PRUCHNIKA.

W miasteczku naszem, leżącem koło Jarosławia, panują straszne stosunki, gdyż sędziowie i trzej adwokaci są obrzezańcami. Zwracamy się na razie na tej drodze do Prezydyum sądu krajowego wyższego, aby nas uwolniło od sędziów żydów. Nie chcemy mieć nic wspólnego z żydami i nie chcemy dłużej być przez nich sądzeni. Nie ma nas także kto bronić przed sądem, gdyż niema adwokata katolika. Bardzo sobie życzymy, aby osiadł między nami adwokat Polak katolik i wyrwał nas ze szponów żydowskich.

(Prosimy o doniesienie nam jaki korespondencya ta miała skutek. P. R.).

WILSON I JEGO PRZYJACIELE.

Pan Morgenthau jest osobistym przyjacielem prezydenta Wilsona i z tej racyi przewodniczył „misyi“. Ciekawem było tylko jak to jest z tą osobistą przyjaźnią?

Aż oto paryski dziennik „Libre parole“ odsłonił rąbek tajemnicy. Oto w czasie wyborów prezydenta Stanów p. Morgenthau ofiarował poważną sumę na agitację za Wilsonem i dzięki tej pomocy, jak również subwencyi innych bogatych żydków, Wilson został powtórnie wybrany, aczkolwiek niezbyt wielką większością.

Obecnie prezydent wywdzięcza się swym przyjaciołom, powierzając im przewodnictwo misyi i ułatwiając interesy handlowe.

Ręka rękę myje...

NAWET MURZYNI ICH KOCHAJĄ...

„Tagblatt“ żargonowy z dnia 1 września donosi pt. „Ekscesy rasowe w Chicago“: **W Chicago przyszło do walk między murzynami a żydami.** Dwóch żydów zamordowano: Markus B. (60 lat) i Mojżesz Perl (50 lat). Murzyni zrabowali bardzo wiele sklepów.

Ze sportu.

Cracovia—Pogoń 3 : 4 Wisła—Czarni 2 : 3.

W ubiegłą niedzielę grała „Cracovia“ we Lwowie z tamtejszą „Pogonią“, ponosząc klęskę w stosunku 4 : 3. Zaniechanie trenningu w piłkę nożną i nie ćwiczenie się w innych gałęziach sportu, przyczyniło się po części do tej klęski. Jakkolwiek drużyna „Pogoni“ jest obecnie w znakomitym składzie, dobrze zgraną, ruchliwą i silną fizycznie, to jednak „Cracovia“ przewyższała ją technicznie. Dlatego też „Cracovia“ chcąc być pierwszą drużyną footballową w Polsce, powinna dołożyć wszelkich starań, aby nie tylko trenować w piłkę nożną, ale jej gracze winni w miarę możności uprawiać także atletykę lekką i ciężką, jak n. p. biegi, skoki, rzuty, ćwiczenia gimnastyczne i zapasy. Przeważnie u graczy naszych można zauważyć dysproporcyę między rozwiniętem górnej części ciała, która jest nie ćwiczoną i dlatego słabą, a dolną, z powodu biegania, silniejszą. Taką różnicę rzadko można dojrzeć u graczy angielskich lub czeskich, najlepszych footballistów, którzy się ćwiczą we wszystkich gałęziach sportu. Jako za najlepszy i pewny środek około szybkiego rozwinięcia górnej części ciała, uważam systematyczne trenowanie zapasów, (zapasy zostały uznane na ostatnim zjeździe sportowym w Karlsruhe za najlepszy sport) na sposób francuski, lub złagodzony amerykański, uprawiany w Anglii. Tylko przez wszechstronne ćwiczenia mięśni ciała, może sobie „Cracovia“ zapewnić mistrzostwo i osiągać coraz to lepsze rezultaty.

Zawody „Wisły“ z „Czarnymi“, także we Lwowie skończyły się, z powodu wysłania zdekompletowanej drużyny ze strony pierwszej — zwycięstwem „Czarnych“ 3 : 2. Wisła nie mając własnego boiska do trenowania, może łatwo spaść do drużyn drugorzędnych. G. S.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 8. Kraków, Poniedziałek dnia 22 Września 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K —·90
Kwartalnie . . . . „ 6·—		nadesłane „ . . . . „ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Spisek niemiecko-bolszewicko-żydowski przeciw Polsce.

Już dawniej powinowactwo, choćby tylko na podstawie wspólności językowej, — każdy żyd używający żargonu rozumie po niemiecku i porozumieć się może w tym języku — było podwaliną sympatyi, jaką żydzi zawsze okazywali Niemcom, oraz narzędziem przenikania niemieckiego do krajów Wschodu europejskiego. Kiedy armie mocarstw centralnych zajęły Polskę, żydzi znający język niemiecki, stali się pośrednikami — tłumaczami dla władz okupacyjnych w stosunkach ich z ludnością polską; w charakterze podrzędnych urzędników pozajmowali posterunki, stworzone przez Niemców, zawładnęli całym handlem, stali się wyłącznymi dostawcami okupantów, kierowali i przeprowadzali rekwizycye wszelkich materyałów surowych, uznanych za „materyały wojenne“. To stanowisko polityczne żydów względem wrogów ograbiających systematycznie kraj ze wszelkich zasobów, nieokiełzana spekulacya artykułami najpierwszej potrzeby, przez żydów zagarniętymi, a których brak stał się prawdziwą katastrofą społeczną, zaogniło w wysokim stopniu stosunki polsko-żydowskie.

Niemcy postanowili wykorzystać tych pomocników żydowskich dla rozszerzenia swego panowania politycznego na wschodzie Europy. I widać ogromny rozkwit książek, broszur, artykułów, pisanych przez Niemców, najrozmaitszych stronnictw politycznych, przez żydów niemieckich i syonistów polskich, a wysławiających rolę przypadającą t. zw. „Ostjuden“ (czyli żydom wschodnim) jako pionierom germanizmu na wschodzie. Niemcy bowiem chociaż oświadczyli wyraźnie, że żydzi z Polski nie będą upoważnieni osiedlać się w Rzeszy, usiłowali odseparować żydów od ich otoczenia, wyposażając ich w narodowościowe organizacye polityczne i przeciwstawiając ich Polakom.

Poza wpływami kulturalnymi przez powinowactwo językowe, poza wpływami politycznymi, dzięki całkiem specyalnej ochronie, jaką ich faworyzowano, było jeszcze zadaniem żydów zasilić ekonomicznie wpływy Niemiec. A była to zresztą tylko konsolidacya faktycznego stanu rzeczy z czasu przedwojennego. Pod względem finansowym i handlowym, Rosya i Polska były w zawisłości od Berlina. Wielcy bankierzy i finansiści germano-żydowscy byli w ciągłych i zażyłych stosunkach z żydami, którzy w Polsce znajdowali się na czele życia ekonomicznego. Struktura gospodarcza świata żydowsko-polskiego, który po większej części zajmuje się pośrednictwem handlowem, uzależnia masy żydowskie od kredytu bankowego, czyli od wysokich finansów żydowskich, a jednocześnie ta zależność ekonomiczna, warunkuje wpływy polityczne.

Nie należy też zapominać, że Niemcy szczególnie interesują się kwestyą żydowską w Polsce, że uważnie śledzą jej ewolucyę oraz interweniują czynnie w rozwoju stosunków między Polakami a żydami. Rzecz oczywista, że ta interwencya może być tylko wrogą dla państwa polskiego, dla aspiracyi politycznych tego państwa, dla jego rozwoju ekonomicznego, który prędzej, czy później wyzwoli się z niemieckiej supremacyi. Pragnąc pozyskać w Polsce poparcie żydów, muszą Niemcy pracować nad zwiększeniem nieporozumienia pomiędzy żydami a Polakami, chcąc ją zdyskredytować w oczach świata, muszą przedstawić Polaków jako gnębicieli i prześladowców żydów.

Przyczyna polityczna antagonizmu polsko-żydowskiego polega na przekonaniu, jakie u progu XX. wieku powstało w umyśle nacyonalistycznych przywódców żydowskich. Powiedzieli sobie, że Polska jest tylko trupem, że nowo wytworzone stosunki uniemożliwiły na zawsze urzeczywistnienie aspiracyi narodu polskiego do niepodległości i do zjednoczenia. W takich konjunkturach wypadało zdobyć dla żydów w Polsce najkorzystniejsze warunki polityczne i ekonomiczne, a to przez zawarcie sojuszu z wrogami narodu polskiego.

Klęska mocarstw centralnych, która zniweczyła ich plany anty-polskie i dała niepodległość Polsce, była wielką niespodzianką dla żydów w Polsce. Całkiem byli zdekoncertowani tym zwrotem nieoczekiwanym i samorzutnie opowiedzieli się przeciw armii polskiej a więc przeciw najwymowniejszemu symbolowi, przeciw najsolidniejszej podwalinie niepodległości. Wrogie te demonstracye przeprowadzane zazwyczaj pod sztandarem bolszewickim, sprowokowały pierwsze starcia polsko-żydowskie. Podniesiono z tego powodu ogromny krzyk, scharakteryzowano te zajścia, jako „pogromy“. **Gdziekolwiek wojska polskie walczyły w obronie całości i bezpieczeństwa Ojczyzny,** w Poznaniu, w walkach ulicznych we Lwowie i w Przemyślu, lub kiedy wypędzały one bolszewików z Pińska i z Wilna, **to żydzi w całym świecie rozszerzali pogłoski alarmujące, że „pogromy“ krwią zbroczyły te miejscowości.** I rzecz charakterystyczna, wszystkie te pogłoski o rzekomych „pogromach“ żydowskich, przedewszystkiem były zarejestrowane przez prasę niemiecką lub germanofilską, przez tę właśnie prasę, dla której rzezie w Belgii, we Francyi, w Serbii i w Polsce były tylko drobnostkami, usprawiedliwionemi przez stan wojenny.

Zmartwychwstanie Polski przekreśliło rachuby i zamiary nacyonalistów żydowskich, a przedewszystkiem zmartwychwstanie Polski zjednoczonej i silnej.

Kiedy Polacy samorzutnym ruchem rewolucyjnym wypędzili Niemców z Poznania, natychmiast ukuto w Berlinie historyjkę o pogromie żydów w Poznaniu. I gadkę tę sprostowano dopiero wtenczas, kiedy żydowska rada ludowa z tego miasta oświadczyła uroczyście, że w ciągu tamtejszych walk ulicznych nie zabito ani jednego żyda. Nadewszystko we wschodniej części Polski występowali żydzi w sposób najbardziej wrogi. **Otwarcie choć milcząco stawali po stronie bolszewików, którzy podjęli swą ofenzywę przeciw Polsce. Widziano też, jak żydzi użyczyli swego poparcia anty-polskim tendencyom decentralizacyjnym, na kresach wschodnich,** w nadziei, że przypadnie im rola kierownicza przy organizowaniu formujących się państw. **Żydzi z bronią w ręku maszerowali przeciw wojskom polskim, bądź w szeregach ukraińskich (Lwów, Przemyśl), bądź w szeregach bolszewickich (Wilno).** Na odbytym w Mińsku zjeździe sowietów, przedstawiciele stowarzyszeń żydowskich oświadczyli, że przygotowali i proklamowali powszechną mobilizacyę wszystkich swych członków, by wziąć udział w walce przeciw armii polskiej. P. Dewall, oficer amerykański, stwierdził w Wilnie, że żydzi sympatyzowali z bolszewikami, że 52 żołnierzy polskich padło od strzałów, jakie z tyłu padły na nich z okien mieszkań żydowskich.

Fakt ten poświadczają również członkowie duńskiej delegacyi z Piotrogradu, przebywający wówczas w Wilnie, a którzy na własne oczy widzieli na dworcu kolejowym żydów z ukrycia strzelających do Polaków. Kiedy na mocy wyroku sądów wojennych rozstrzelano w Pińsku żydów bolszewickich, schwytanych z bronią w ręku, pewna część prasy żydowskiej mówiła natychmiast o „pogromie“ w Pińsku.

W tych przeciw Polakom podnoszonych oskarżeniach o „pogromy“ przejawia się dobrze ułożony plan. Od samego początku wojny przypisuje się Polakom systematyczne rzezie żydowskie. Kiedy za pierwszej rewolucyi rosyjskiej, przed piętnastu laty, zdarzyły się mordy żydów w wielu miejscowościach Rosyi, a między innemi słynny pogrom w Kiszyniewie, nabrały one wielkiego rozgłosu w opinii publicznej. Od tej epoki słowo „pogrom“ budziło w całym świecie przerażające wrażenie. Oznacza ono wytępienie ludności żydowskiej z jawnem czy milczącem zezwoleniem władz publicznych, policyi, armii.

I oto należy stwierdzić z naciskiem, że w Polsce nigdy nie było ani jednego pogromu. Ale w sferach antypolskich, gdzie chodzi o wywołanie nastroju przeciw Polsce, przyjęła się moda używania tego słowa, kiedy chodzi o najmniejsze zajścia, w które zamieszaną jest ludność żydowska. Chce się wprost suggestyonować opinię, a że jest to akcya planowa, regularna, skombinowana, dowodzi tego fotografia, jaka ukazała się w „New York Herald“. Nad stosem trupów widnieje napis: „Pogrom żydów w Polsce“, lecz zapomniano tam wymazać pierwotny podpis pod fotografią. „Pogrom w Kiszyniewie“. Trzeba było wmówić w świat, że są pogromy w Polsce i w tym celu wygrzebano starą fotografię z 1905 z Kiszeniewa w Besarabii. Kiedy rozstrzeliwa się żydów skazanych przez sądy wojenne za strzelanie do wojsk, kiedy tłum umierający z głodu, lub kilku złoczyńców rzuca się na sklepy żydowskie, lub tajne składy środków żywności lub kiedy w bójce mniej lub więcej poturbują żyda, wszystko to z absolutną niesumiennością i przedraźnioną wyobraźnią kwalifikują żydzi jako „pogromy“.

Żydzi, jako klasa kupiecka, której udział w nagromadzeniu i w podrożeniu żywności był najczynniejszy, żydzi dostarczający głównego kontyngentu agitatorów bolszewickich, — sprzeciwiających się niepodległości Polski, z konieczności musieli doznać pewnych szkód w zamieszkach, jakie wynikły z tego stanu rzeczy. Ale — należy to wciąż podkreślać — nie było i niema pogromów w Polsce.

Ludność w Polsce zniosła w tej wojnie największe cierpienia. Z pośród okropności, których była ofiarą, najstraszniejszem było to systematyczne mordowanie zamożniejszej klasy polskiej na Litwie i na Ukrainie przez bolszewików. **Otóż bolszewikami nagół dowodzili żydzi. W Galicyi wojska austryackie powiesiły tysiące i tysiące Polaków za rzekomą zbrodnię zdrady stanu i to skutkiem denuncyacyi żydów, przyjaciół państw centralnych.**

Krążą pogłoski o rzekomych pogromach